Nr 182. Kraków, 12 Sierpnia — Niedziela. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (za 3 pierwsze kolumny dziennika) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 11 sierpnia.

Przegląd Polityczny.

Wszystkie prawie dzienniki wiedeńskie zajmują się zmianą, która nastąpiła w najwyższym zarządzie Galicyi, uważając ją słusznie za górujący i ważny fakt polityczny. Artykuł *N. fr. Presse* zasługuje zwłaszcza na uwagę, nie ze względu na jego treść fałszywą, przekręconą lub jego tendencye złe i niesprawiedliwe— bo to rzeczy aż do przesytu znane w *N. fr. Presse*— ale ze względu na sposób, w jaki dziennik ten omawia dymisyę hr. Potockiego. *N. fr. Presse* w swoim artykule wstępnym mówi o zjeździe Cesarzy, o Polakach, o artykule *Nat. Zeitung*, o mowie deputowanego Madejskiego na zgromadzeniu wyborczem w Krakowie i t. d., wreszcie na końcu o zmianie we lwowskiem Namiestnictwie. Mięszanina ta tworzy całość oryginalną, jedyną w swoim rodzaju, na którą tylko mógł się zdobyć organ urzędowy stronnictwa centralistycznego. Polemizować z nim nie warto. Faktów prostować również nie potrzeba. Zanotować jedynie wypada podobne manifestacye, jako charakterystyczny i chorobliwy objaw, powtarzający się, ilekroć *N. fr. Presse* zajmuje się Polakami, a trzeba przyznać, że w ostatnich czasach wyrządziła nam dosyć często ten zaszczyt.

N. fr. Presse nie może nawet znaleść pociechy w słowach Don Basilia: *Callomniez, il en restera toujours quelque chose*, z jej bowiem kłamstw, oszczerstw i obelg miotanych na polski naród, nie zostanie się nic prócz stosu papieru okrytego dziwolongami *N. fr. Presse.* — W swoim artykule wczorajszym, dziennik ten powiada, że Polacy mogą być dumni. Cesarze oba zjechali się w Ischl, tymczasem świat polityczny zamiast zajmować się nimi, zajmuje się Polakami, którzy doprowadzili do tego, że Niemcy uznają ich za najsilniejszych i najniebezpieczniejszych przeciwników aliansu niemiecko-austryackiego! Z tego świetnego tematu, wysnuwa naturalnie *N. fr. Presse* różne wnioski i kombinacye, i dochodzi nareszcie po bezdrożach i manowcach do dymisyi hr. Potockiego. — Dziennik ten żałuje tego męża stanu w przewidywaniu, że za rządów jego następcy paroksyzm (!) narodowy dojdzie do zenitu. Hr. Potocki bowiem działał uspokajająco na swoich rodaków.

Wątpimy bardzo, pisze dalej *N. fr. Presse*, czy p. Zaleski będzie w stanie utrzymać nadal kompromis między polskiemi a austryackiemi zapatrywaniami, który hr. Potocki umiał zawrzeć z wielką finezyą i taktem? — Obecnie nacisk Polaków na wewnętrzne stosunki austryackie, powiększy się znacznie, i dla tego nie trzeba się dziwić, że Niemcy austryaccy zadają sobie pytanie, czy wobec rosnącego wpływu Polaków, zdoła się utrzymać przymierze niemieckie. Smutnem jest, kończy *N. fr. Presse*, że zmuszeni jesteśmy w chwili zjazdu w Ischl, dyskutować nad podobnemi kwestyami. My zaś jej powiemy na zakończenie, że smutnem jest zaiste czytać podobne rzeczy w austryackim dzienniku!

Presse poświęca hr. Potockiemu, krótki, ale pełen godności artykuł; w nader pochlebnych wyrazach ocenia ona działalność polityczną hr. Potockiego jako ministra rolnictwa, prezesa gabinetu, marszałka, a wreszcie namiestnika.

Tagblatt zamieszcza obszerny *leading* pod napisem: *„Potockis-Abschied“*, napisany z widoczną sympatyą dla osoby byłego namiestnika. Hr. Potocki—pisze organ p. Szepsa— należy do owych nielicznych mężów stanu austryackich, którzy starali się pogodzić ideę jedności państwa z ideą autonomii krajów koronnych. — Następnie *Tagblatt* ocenia całą polityczną karyerę hr. Potockiego, zatrzymując się dłużej przy jego działalności na posadzie naczelnika gabinetu. I pan Potocki pragnął z początku zjednać sobie pewną część Niemców, ale w tym celu nie zwrócił się, jak hrabia Taaffe, do klerykałów niemieckich, ale przeciwnie rozpoczął rokowania z frakcyą najbardziej postępową, bo z Rechbauerem. Nie udał się hr. Potockiemu eksperyment. Dzisiejszy szef rządu potrafił zaś utrzymać się u steru. Czyż można z tej okoliczności wnosić, kto z nich obudwóch jest większym mężem stanu? Trzeba lepiej czekać z odpowiedzią, a przyszłość pokaże nam, czy hr. Taaffe opuszczać będzie publiczny zawód w ten sam zaszczytny, jak hrabia Potocki, sposób. Wszystkie bowiem stronnictwa w państwie przyznają hr. Potockiemu najlepsze chęci, najszlachetniejsze zamiary; jeden tylko pozostanie po nim żal, mianowicie, że nie udało mu się doprowadzić do pomyślnego rezultatu misyi, do której był, jak nikt, uzdolnionym — misyi pogodzenia Polaków z Niemcami. W końcu poświęca *Tagblatt* kilka słów zaszczytnych p. Zaleskiemu, chwaląc jego znajomość spraw, energię i zręczność. Mimo tych zalet, zadanie jego nie będzie łatwem, bo z jednej strony brakuje mu owych stosunków na dworze, któremi rozporządzał jego poprzednik, a z drugiej strony zdaje się, że teraz Polacy będą się starali wyzyskać korzystne położenie. Hr. Potocki opuszcza więc namiestnictwo w krytycznej dla Galicyi chwili.

Wiener Allg. Ztg pisze między innemi, że najzaszczytniejsze pochwały, które hr. Potocki otrzymał z najwyższego miejsca, wesołem echem rozlegną się po wszystkich krajach monarchii, gdyż ustępującego z politycznego zawodu hr. Potockiego, żegna każdy, przyjaciel i przeciwnik, z uczuciem żalu i uszanowania.

Post zamieszcza półurzędową korespondencyę z Wiednia, zaprzeczającą, jakoby zjazd obu Cesarzów w Ischl miał dać powód do rokowań w sprawie odnowienia przymierza austryacko-niemieckiego. Utrzymują wprawdzie stanowczo, że przymierze to formalnie i moralnie trwać ma poza rok 1884, ale nie wierzą w nowe rokowania. Oprócz interesów Niemiec i Austryi, serdeczność, łączącą oba dwory cesarskie, przemawia za dalszą egzystencyą owego przymierza.

Wiedeński korespondent *Kreuz. Ztg* donosi, iż został upoważniony przez wiedeńskiego ministra spraw zagranicznych do oświadczenia, że ostatnie doniesienia berlińskiego korespondenta *Bohemii* są „bezzasadnemi i tendencyjnemi kombinacyami.“

Z Cetynii donoszą pod dniem 8 sierpnia do *Politische Correspondenz*, że książę Orłow, który na uroczystości weselnej księżniczki Zorii z księciem Piotrem Karadżordżewiczem ma reprezentować cara Aleksandra, przybył już do stolicy czarnogórskiej.

Wice-admirał Peyron, nowy francuski minister marynarki, znany jest ze swych przekonań republikańskich. Był on komendantem i prefektem marynarki w Tulonie, a przez jakiś czas był szefem jeneralnego sztabu marynarki za ministerstwa Clouè i Jaureguiberry. Peyron liczy 60 lat, przebył wojnę krymską, tudzież wojny we Włoszech, w Chinach, Kochinchinach i Meksyku.

P. Waddington, ambasador francuski w Londynie, przyjął udział (w Normanhurst pod Hastings) w zgromadzeniu, liczącem tysiąc pięciuset członków, należących do stowarzyszenia robotniczego. Na zgromadzeniu tem wygłoszono kilka mów. Pan Waddington, zabrawszy głos z kolei, oświadczył, że nominacya jego na stanowisko ambasadora w Londynie, powinna być uważaną za zapewnienie o pokojowem usposobieniu Francyi względem Anglii. Pan Waddington, że liczy na współdziałanie ludu i rządu angielskiego, które dozwolą utrzymać szczerą przyjaźń, łączącą z sobą oba kraje.

Standard donosi, że konferencya dunajowa ma 25 b. m. zebrać się w Londynie, w celu ratyfikacyi traktatu w kwestyi dunajowej. Mała jednak jest nadzieja, aby członkom konferencyi udało się nakłonić Rumunię do przyjęcia tej konwencyi. Dzienniki w Bukareszcie występują bowiem przeciw wszelkiej koncesyi z takową namiętnością, jak przed trzema miesiącami.

Dzisiejsza poczta przynosi nieco więcej szczegółów o rozruchach w Badajoz w Hiszpanii, które wybuchły z soboty na niedzielę w nocy. Powstańcy opanowali mieszkania reprezentantów władz cywilnych i wyższych dowódców wojskowych i postawili przy nich straże. Zaraz potem utworzyli republikański komitet wykonawczy i zatelegrafowali do rządu w Madrycie, donosząc mu, że cały garnizon, jednomyślnie ogłosił rzeczpospolitą hiszpańską z konstytucyą 1869 roku i Ruiz Zorillą na czele, [illegible] z wojskiem i że junta rządowa, utworzona z zorillistów, posibilistów i federalistów, powitaną została przez ogół z zapałem. Wiadomość o tem *pronunciamento* wywołała w Madrycie głębokie wrażenie. W pierwszej chwili nie wierzono w rewolucyę. Pomimo to rząd wydał rozporządzenia, o których pisaliśmy wczoraj. W stolicy Hiszpanii panuje przekonanie, że ruch ten nosi jedynie charakter wojskowy, z powodu [illegible] garstki mieszkańców, która przyjęła w nim udział. Przewódcami buntu byli: naczelny redaktor jednego z republikańskich dzienników, dwaj podpułkownicy i dwóch majorów. W poniedziałek ministeryum [illegible] otrzymało urzędowe depesze donoszące, iż powstańcy uciekli z Badajoz do Portugalii. W kołach ministeryalnych uważają całe przedsięwzięcie za zupełnie nieudane; wszyscy gubią się tylko w domysłach, jaki mógł być cel rzeczywisty tego ruchu.

Lat temu czterdzieści i kilka, kiedy panował system rządzenia Galicyą przez urzędników obcych, a przeciw krajowi, i kiedy kraj ten za swoje największe nieszczęście i za swego głównego nieprzyjaciela uważał cesarskiego urzędnika, był człowiek jeden, ktory chodził w znienawidzonym mundurze, a mimo to posiadał szacunek, ufność i miłość kraju, i pokazywał pierwszy, że można być urzędnikiem, a obywatelem i Polakiem być nie przestać: nazywał się Wacław Zaleski. Jego nominacya na gubernatora Galicyi przyjęta była jak zapowiedź lepszej przyszłości, jego śmierć jak wielkie dla kraju nieszczęście. Wacław Zaleski umierając zostawiał syna, który chował się i kształcił w myśli wstąpienia do urzędu. Za najgorszych czasów Bacha, młody chłopiec na uniwersytecie przeznaczał i sposobił się do służby: rówiennicy patrzali na ten zamiar z pewnem zdziwieniem, starsi i dojrzali z poszanowaniem: on sam zabierał się do swego zawodu bez wstrętu (jaki podówczas ten zawód budził), bez zapału także: na pozór zimno i rozważnie, na prawdę z gorącem uczuciem obowiązku, ze zrozumieniem potrzeby dobrych urzędników Polaków i dobrych Polaków urzędników, z przykładem ojca przed oczyma i z żywem przekonaniem, że go ten przykład obowiązuje. To pojęcie swego stanowiska i swojej przyszłości, choć nie wypowiadane, zrozumianem było powszechnie w kraju, który rad widział że się dla niego kształci, że w nim kiedyś znaczyć będzie syn niezapomnianego ojca, Filip Zaleski.

Dziś on jest Namiestnikiem Galicyi.

Nie będziemy tu śpiewać jego pochwał. Dla niego to zbyteczne: innym mogłoby się wydać zbyt wiernym wyrazem osobistych uczuć. Powiemy więc krótko, że zaczyna swój zawód z wielkiemi zaletami, jakiemi są charakter szlachetny i pewny, czystość zamiarów, stałość przekonań, miłość kraju, wierność względem Cesarza, rzetelność względem Państwa i rządu, wielkie doświadczenie, doskonała znajomość służby, i wszystkich kraju i Państwa stosunków. Takt rzadki, posiadanie siebie samego, ostrożność prawie dyplomatyczna, oto przymioty, które dodane do zdolności i do administracyjnej biegłości, do tradycyi wyniesionej ze szkoły hr. Gołuchowskiego, zrobiłyby go w każdem społeczeństwie człowiekiem znaczącym, a do tych przymiotów przybywa jeden, nie przymiot już, ale dar wielki i w wysokiem stanowisku bardzo cenny: przyjaźń ludzka.

Te są szczęśliwe dla rządów nowego Namiestnika warunki. Gorsze są te, że położenie jego jest z wielu względów trudniejsze od położenia jego poprzedników. Kiedy w roku 1866 hr. Gołuchowski obejmował rządy kraju, kiedy po jego śmierci obejmował je hr. Alfred Potocki, jeden i drugi powołany był na stanowisko przez rząd, który bez nich nie mógł iść naprzód, który potrzebował jednego do stworzenia nowej sytuacyi politycznej, drugiego do jej utrwalenia. Jeden i drugi prócz tego miał stanowisko męża stanu, jeden i drugi zajmował był pierwsze miejsce w rządzie Państwa, kiedy mu rządy kraju powierzano: a z tego wynikało, że jeden i drugi nietylko przeszłością swoją podnosił polityczne znaczenie Namiestnika Galicyi, ale i w Wiedniu miał powagę większą niż ją naczelnicy rządów krajowych a nawet Namiestnicy miewają. Jeden i drugi, każdy swoim sposobem, tak na sfery rządowe działali, że ich słowo nie podlegało dyskusyi.

Namiestnik Zaleski nie jest powołany przez rząd szukający wyjścia z trudnego położenia, jest tylko naturalną koleją posunięty na najwyższe w kraju miejsce: nie zstępuje z rządów Państwa do rządów kraju, tylko z niższego miejsca na wyższe postępuje. Nie ma też tego osobistego u Cesarza wpływu, jaki mieli jego dwaj poprzednicy. To wszystko sprawia, że jego położenie jest trudniejsze. Urząd jest ten sam, władza jest ta sama, ale wpływ nie może być takim samym, bo tam był zupełnie wyjątkowym. I dlatego to nie wahamy się powtórzyć dziś tego, co powiedzieliśmy wczoraj, że dymisya hr. Alfreda Potockiego jest niepowetowaną szkodą, bo w tym kierunku dorównanym, ani zastąpionym nie będzie.

Do tych zaś odmiennych i niezaprzeczenie gorszych warunków, przybywa dla nowego Namiestnika trudność odmiennego, a nie dość jeszcze wiadomego położenia w kraju, mianowicie Sejmu nowego i w znacznej części złożonego z nieznanych żywiołów, i usposobienia kraju, które nie jest tyle rozdrażnionem, ile rozstrojonem, ale zawsze nowego i dobrego nastrojenia potrzebuje.

Z tych zaś wszystkich trudności co wynika? Dwie konieczności, dwa obowiązki: jeden dla Namiestnika, drugi dla kraju. Dla niego ten, żeby osobą swoją, działaniem swojem, zasługą swoją wydobył z siebie to, co jego poprzednicy z sobą, z pozycyą swoją przynosili; żeby zasługi i zaufanie, jakie ma u Rządu i w kraju, stały się niewzruszoną przed Rządem i przed krajem powagą. Pracował na to całe życie statecznie i godnie, że nie bezskutecznie, dowodzi dzisiejsze jego wyniesienie. Teraz chodzi o to tylko, żeby dzieło, dość daleko posunięte, dokończyć i uwieńczyć; żeby doszedłszy do miejsca, jakie zajmował hr. Gołuchowski i hr. Potocki, wartością osobistą, pracą i inicyatywą, zastąpić znaczenie i wpływ, z jakim oni, już zrobionym, przychodzili. Jakim sposobem? W swoim rozumie, w swojem doświadczeniu, w swojem sercu i charakterze, znajdzie go sam niewątpliwie najlepiej. Nam najprostszą i najbliższą, wskazaną, wydaje się droga dobrej administracyi. Jeżeli prawdą jest, co się nieraz słyszy, że jej sprężyny zwolniały, że urzędy powiatowe naprzykład niewszędzie odpowiadają swemu zadaniu, ująć je w rękę, wprowadzić w ład, puścić w ruch regularny a sprężysty i szybki, a w dokonanej poprawie usterków znajdzie się tę siłę, która i krajowi i Wiedniowi imponować zdoła. Do Namiestnika, jako przewodniczącego w Radzie szkolnej krajowej, mielibyśmy prośbę o szczególną pieczę nad stanem i nad przyszłością szkół, wiejskich jak średnich. Poprawa w administracyi, o ile jest potrzebną, postęp w sprawach wychowania, w sprawach ekonomicznych, działanie w kierunku programu marszałkowskiego i postępowanie ręka w rękę z Marszałkiem, oto grunt, w który zapuściwszy korzenie swej powagi i władzy, Namiestnik będzie mógł śmiało stawiać czoło wszystkim trudnościom, nieodłącznym od swego zawodu.

Obowiązek kraju względem Namiestnika jest jasny i prosty: nie utrudniać mu zadania, ale je zawsze ułatwiać. Powszechna życzliwość, jaka go otacza, nie jest nam

---

„Don Juan“ Byrona

w polskich tłumaczeniach.

„Don Juan“ Pieśń II, III, IV, przekład Wiktora z Baworowa. Tarnopol, 1879 r. Pieśń V, VI, VII, VIII, IX, X, tamże, 1881 r.

„Don Juan w haremie“, ustęp z pieśni VI, przeł. Edw. Porębowicz. Kraków, 1882 r.

(Ciąg dalszy).

Oto więc, jak wypływający z Kadyxu Don Juan wzdycha za ojczyzną i za kochanką:

„Bądź mi zdrowa, Hiszpanio! na długo bądź zdrowa!“
Wołał, „może już ciebie więcej nie zobaczę,
„I jak na obcej ziemi konają tułacze,
„Tak mnie na tem wygnaniu tęsknota pochowa.
„Bywaj mi także zdrowy, mój Gwadalkiwirze!
„Żegnaj mi matko moja! i kiedy tak chciały
„Losy, żegnaj mi, Julio!“ — (tu list jej w papierze
Zawinięty, rozwinął i przeczytał cały).

„O, gdybym cię zapomniał, niech me życie łożę —
„Ale to niepodobna, nigdy się nie stanie —
„Rychlej we mgłę powietrzną rozwieje się morze,
„Rychlej ziemia roztopi się w tym oceanie
„Niż twój obraz mi zgaśnie, o moje kochanie!
„Niż moją czułość inne uczucie przemoże;
„Nic duszy nie uleczy, gdy w niej ból zagości“ —
(Tu okręt zaczął chwiać się, on dostał nudności).

„Rychlej na ziemię niebo spadnie“ — (tu choroba
Wzmogła się), „niż w tem sercu skończy się żało-
[ba; —
„(Na miłość boską, Pedro! Battista! zaradźcie —
„Żywo kieliszek wódki, na dół mię sprowadźcie).
„O, Julio! — (ano, prędzej, spieszcie się urwisze).
„O, luba! — (ten przeklęty statek tak kołysze!)
„Najdroższa Julio! mojej połowo istoty...!“
Coś jeszcze gadał, lecz go porwały wymioty.

Albo znowu rozdzierający epizod z rozbicia okrętu i głodu:

Drugi ojciec miał dziecię wątlejsze, z wybladłą,
Schorowaną twarzyczką; ale z większą siłą
Wytrzymywało męki, i dłużej znosiło
Cierpliwie, z rezygnacyą co tak losem padło;
Chłopczyna milczał, tylko czasem się uśmiechał
Jakgdyby z ojcowskiego serca ciężar spychał
I łagodził zrządzenia okrutnego nieba,
Kiedy myśl przychodziła, że się rozstać trzeba.

Ojciec schylał się nad nim, oczy obłąkane
Topił w trupich jagodach, z ustek zmywał pianę,
I zawsze jeszcze patrzał w konające lica;
A gdy chłodząc powietrze, spadła nawalnica,
I gasnącego życia już szklane spojrzenie,
Jakoby zabłysnęło w jaśniejsze promienie,
Wycisnął z wilgotnego płótna nieco wody
W usta dziecięcia — ale daremne zachody;

Syn oddał ducha — starzec dźwigał sztywne ciało,
I długo się wpatrywał; a gdy już nie stało
Ni pulsu, ni nadziei, i na jego łonie
Zwłoki nie zostawiały wątpienia o skonie,
Ciągle nad niemi tkliwie czuwał, aż bałwany
Uniosły trupa, kędy zniknął pochowany;
Wtedy już padł bez zmysłów, bez opamiętania,
Jeden dając znak życia, konwulsyjne drgania.

Również dobrze oddane są wszystkie straszne sceny tej żeglugi. Nie powiem, żeby zakończenie pieśni drugiej, Haida znajdująca Don Juana w nadmorskiej grocie i początki ich miłości miały cały niezrównany i nieopisany wdzięk oryginału; temu z Polaków sprostałby tylko jeden Słowacki; ale i to (w niektórych zwłaszcza ustępach) czyta się przyjemnie i daje dostateczne wyobrażenie o rzeczy:

Byli zdala od ludzi, lecz w odmienny sposób
Od samotnych, murami odgrodzonych osób:
Uciszony ocean, pełna gwiazd zatoka,
Szarzejąca na niebie wieczoru powłoka,
Głuche piaski, jaskinie tajemnicze, cała
Uśmiechniona przyroda, bardziej ich zbliżała,
Jakgdyby już żyjących oprócz nich nie było,
I to życie nie miało skończyć się mogiłą.

Nie znali wcale trwogi o późnej już chwili,
Nie mieli tam natrętów, ani szpiegów, byli
Jedno drugiemu wszystkiem: chociaż luźne słowa
Rzucali, zrozumiale płynęła rozmowa,
I nad ogniste żywych uczuć wysłowienie
Służyło im daleko wyraźniej — westchnienie,
Tłumacz pierwszej miłości, wyrocznia natury,
Jedyny spadek matki Ewy na jej córy.

Obca chytrym zaklęciom, oświadczeniom zdradnym,
Haida nie mówiła o skrupule żadnym,
Nie były jej na myśli obietnice, śluby,
Ani przewidywała dla honoru zguby;
Nieświadoma zdrożności, niewinnością śmiała,
Do młodego kochanka jak ptaszę leciała;
Nie wiedząc co to kłamstwo, co sztuka łudzenia,
Nie wymówiła nawet stałości imienia.

Kochała i kochaną była; — ubóstwiała
I była ubóstwianą; namiętnemi szały
Opanowane dusze, gdyby na kształt ciała
Śmiertelne miały życie, byłyby skonały; —
Ale się otrzeźwiły ich zmysły stopniowo,
By na nowo zbezwładnieć i odżyć na nowo;
A Haidy serduszko do niedawna wolne
Uczuło, iż oddzielnie bić odtąd niezdolne.

Niestety! byli młodzi, piękni, kochający,
Samotni a nieradni, a była to chwila,
Gdy jako kwiat do słońca, swe głębie rozchyla
Serce, pozostawione biedne bez obrońcy,
Gotowe spełnić czyny niebaczne, na wieki
Niezatarte, a w piekle ogniowemi rzeki
Srodze odwetowane, jak nieraz głoszono,
Za krzywdę, lub przysługę bliźnim wyrządzoną.

Albo znowu z Pieśni III, w której powrót Lambra, jego zdziwienie, jego skradanie się do domu i uczta, którą zastaje, przełożone są bardzo udatnie, z pieśni III sławne *Ave Maria*:

Ave Maria! twojej błogosławię porze,
I chwili, stronom, miejscu, gdzie mi ta kochana
W całym swoim uroku godzina różana,
Zstępowała na ziemię w pogodnym wieczorze:
Zdala ku mnie donośnie dźwięczał dzwon klasztorny,
Konając, ulatywał w niebo hymn pokorny;
W powietrzu była cisza, spokojny świat cały,
A przecież drzewa, jakby modlitwą, szumiały.

Ave Maria! oto pacierzy godzina;
Ave Maria! oto godzina miłości!
Ave Maria! choć na chwilę niech zagości
Duch nasz u Ciebie, Święta! i Twojego Syna!
Ave Maria! o, jak piękne to oblicze
Pod skrzydłami wszechmocnej gołąbki, dziewicze!
I cóż — że wizerunek barwami ozdobny!
Ten obraz nie bożyszcze, bo nadto podobny.

Słodka poro wieczorna! — w samotności borów
I cichego wybrzeża, którem opasany
Sosnowy las Rawenny, dzierżyciel przestworów,
Kędy adryatyckie przed wiekami morze
O najdalszą warownię Cezarów, bałwany
Roztrącało; — o czarny, starożytny borze,
Bokaccija i Drydena piórem uświęcony,
Jak lubiłem twe mroki, i twój dach zielony?

Gdyby był czas po temu, możnaby wytykać tu i owdzie wyrażenia nie dość wierne, wiersze lub rymy cokolwiek naciągane; nie chcemy twierdzić, jakoby nic w tym przekładzie nie dało się odmienić ani poprawić, ale w te szczegóły wdawać się nie należy; za ogół więc tylko tłumaczowi dziękując, pozwolimy sobie zapytać go, dlaczego niektóre pieśni łączy razem pod pewnymi tytułami, jakich im Byron nie dawał? Pieśń II, III i IV nazywają się *Haida*, V i VI *W haremie*, VII do X *Caryca*. Może dlatego, że wychodziły częściowo, po kolei, jako fragmenty? — W każdym razie radzibyśmy, żeby te tytuły znikły, gdy kiedyś poemat wyjdzie w całości.

Nawiasowo zaś sobie i drugim przy tej sposobności zadamy pytanie, jak trzeba pisać to imię Don Juana? — Poznaliśmy je przez Francuzów, przez Moliera, i ztąd przyzwyczailiśmy się wymawiać je z francuska, *Don Żuan*, a za wymową poszło i pisanie. Tymczasem nic nie usprawiedliwia tego *Ż*. W mowie nie razi nas, bośmy do brzmienia tego przywykli, ale napisane wygląda dziwnie, prawie śmiesznie. Śmiesznie także byłoby wymawiać z hiszpańska *J* jak *H*. Szczęśliwi Włosi jedni nie mają kłopotu z Don Juanem, przetłumaczywszy go na *Don Giovanni*. My zrobilibyśmy może najlepiej, gdybyśmy za przykładem Niemców pisali go jak piszą Hiszpanie i Francuzi przez *J*, zostawiając każdemu wolność wymawiania, jak mu się podoba. W mówieniu mógłby zostać *Don Żuan*, ale w piśmie uniknęłoby się tego niczem nieusprawiedliwionego *Ż*, które w formie zdrobniałej zwłaszcza, *Żuanek* (a formy tej tłumacz nieraz nieszczęściem używa) jest jeżeli być może jeszcze bardziej rażące.

Ze szczególną starannością i ciekawością śledziliśmy, jak tłumacz odda te ustępy, w których jest mowa o Katarzynie. Wprawdzie Byron nie obchodził się z nią zbyt łaskawie i *Semiramida Północy* mało od kogo usłyszała tyle prawd nieprzyjemnych a nieobwiniętych w najmniejszą bawełnę. Ale dla tłumacza Polaka mogła być pokusa nie mała, żeby jej jeszcze dosadzić tych komplementów. Nasz tłumacz, co mu za wielką zasługę policzyć trzeba, nie uległ tej pokusie.— W jednem miejscu użył wyrazu *Matuszka* zbyt rosyjskiego w poemacie pisanym przez Anglika, ale od siebie nie dodał Katarzynie nic, wiernie tylko przełożył to co jej Byron powiedział, używając kropek zamiast bawełny tam, gdzie już koniecznie bawełna była potrzebną.

St. Tarnowski.

(Dokończenie nastąpi).

jeszcze dostateczną pod tym względem rękojmią. Dotychczas był on podwładnym, zatem nie dźwigał odpowiedzialności. Od dziśdnia to się zmienia: od dziśdnia każde rzeczywiste złe, mniejsze czy większe, nieraz nawet złe urojone, będzie się na niego zwalać i uważać za jego winę; a wiadomo, jak my jesteśmy skorzy i łatwi do tego, żeby upatrzyć sobie jakiegoś winowajcę i wołać: „to powód wszystkiego złego.“ Filip Zaleski miał życzliwych bardzo wielu; niechże Zaleski Namiestnik nie ma niechętnych, podejrzliwych, zawistnych. Żądać od niego wiele mamy prawo; ale mamy obowiązek rozumieć i pamiętać, że nic na świecie nie robi się łatwo, ani też odrazu.

Żądać zaś tem więcej będziemy mogli, im mniej z naszej strony będzie utrudnień i przeszkód, im więcej pomocy, wyrozumienia, spokojnej ufności. Bo o tem zwłaszcza nie zapominajmy, że do nieufności nie mamy najmniejszego prawa ani powodu: że jeżeli chcemy, by Namiestnik Galicyi miał w Wiedniu taką powagę, jakiej potrzebuje kraju i jego polityczne stanowisko, to powinniśmy przedewszystkiem pokazać i przekonać, że on ma tę powagę w kraju, u swoich. Od niego zawisła ona w części największej zapewne od trafnego wyboru pomocników — ale w wielkiej także od naszego względem niego zachowania się. — Jest to zaś tem potrzebniejsze, że wiemy, jakie jest w tej chwili względem nas usposobienie wiedeńskiej prasy i wielkiej części parlamentu, jakie byłoby usposobienie innego ministeryum, gdyby inne do władzy przyjść miało. W myśli i zamiarze dzisiejszego Rządu, nominacya Zaleskiego była z wszelką pewnością zakładem i rękojmią dobrej woli, wytrwania na drodze porozumienia, utrzymania i swobód naszych i własnych rządów: do nas należy odpowiedzieć podobną dobrą wolą, podobną statecznością i wytrwaniem, i skorzystać z tego, żeby ten stan rzeczy, tę polityczną sytuacyę utrwalić. Rząd dał nam za Namiestnika tego z Polaków, który się w służbie administracyjnej najbardziej dziś odznacza, który powinien znać ją najlepiej; do nas należy robić co tylko możemy, żeby wzmocnić jego stanowisko polityczne, jego wpływ i powagę, i pamiętać, z własnych dziejów i doświadczenia po innych wiedzieć, że człowiek nawet najtęższy zawsze będzie działał bezskutecznie i upadnie, jeżeli w swojem społeczeństwie podstawy i poparcia mieć nie będzie. Polityczna siła prawdziwa nie może być inną, jak zbiorową: składać się na nią musi usiłowań i czynów wiele.

A skoro tak obowiązki nasze względem kraju i Namiestnika pojmujemy, to zaręczać już chyba niepotrzebujemy, że mu wedle sił i możności pomocnymi będziemy, i że ze szczerego serca mówimy mu „Szczęść Boże!“

Hr. Alfred **Potocki** przybył dziś rano do Krzeszowic, gdzie przepędzi niedzielę. W poniedziałek uda się z Małżonką w dalszą podróż do Szwajcaryi. Na otwarcie Sejmu powróci do Lwowa.

Ani *Gazeta Lwowska*, ani też inne dzienniki wychodzące we Lwowie nie dają nawet żadnej wzmianki o pożegnaniu urzędników Namiestnictwa przez hr. Potockiego. Nie odbieraliśmy także w tej mierze wiadomości.

Gazeta Krakowska umieściła wczoraj następujący telegram:

„Lwów 10 sierpnia. (Tel. pryw.). Dzisiaj odbyło się w gmachu namiestnictwa pożegnanie hr. Alfreda Potockiego. Wiceprezes dziękował za opiekę, mądre przewodnictwo i podniósł w gorących słowach zasługi p. Potockiego. Hr. Potocki dziękował za koleżeństwo; urzędnikom wszystkim dziękował za współpracownictwo i wyraził przekonanie, że pójdą odtąd pod naczelnem kierownictwem dotychczasowego wiceprezesa. Zmiana odbyła się w obecności Marszałka kraju. Również duchowieństwo i jeneralicya żegnali dygnitarza, ozdobionego wielką gwiazdą Stefana. Książę Wirtemberski już wczoraj złożył w pełnym mundurze powinszowanie nowemu namiestnikowi p. Zaleskiemu.“

W czwartkowym numerze *Gazeta Lwowska* umieściła bardzo słusznie i pięknie napisane ocenienie publicznej działalności i zasług hr. Alfreda Potockiego, oraz jego znaczenia w państwie i kraju. Artykuł zaś swój zakończyła słowy:

„A dla nas — dla całej społeczności naszej — żegnającej dziś z żalem ustępującego Namiestnika, pozostaje jedna, lecz niemylna nadzieja i pociecha: że tam, gdzie tego rzeczywisty interes kraju wymagać będzie, tam przyjdzie z wytrawną radą i doświadczoną pomocą Ten, który z takiem sił poświęceniem, aż do wyczerpania, od lat dwudziestu kilku pracował na pożytek państwa i kraju, że hr. Alfred Potocki pozostanie z nami i wśród nas!..“

Dziennik Polski pisze dziś:

„Kraj z żalem żegna hr. Potockiego. Nie ulega wątpliwości, że jest to jedna z najszlachetniejszych postaci na naszym widokręgu politycznym. Członek bardzo zamożnego i sławnego rodu polskiego, a sam właściciel królewskiej niemal fortuny, tylko z poczucia obowiązku piastował wysokie urzędy, a wszędzie i zawsze bronił z dobrym skutkiem potrzeb naszego kraju. Po śmierci hr. Gołuchowskiego wskazała go opinia publiczna na namiestnika Galicyi, a Cesarz poszedł tem chętniej za jej głosem, że hr. Potocki cieszył się zawsze Jego wyjątkową łaską. Wielki pan polski, kawaler Złotego Runa i niegdyś minister — prezydent, był on w całem znaczeniu tego słowa, politycznym namiestnikiem. Bywał często pośrednikiem między krajem a Wiedniem; słuchano jego głosu w Radzie Korony, słuchano go także u stóp tronu, a reorganizacya konsystorza grecko-katolickiego jest świadectwem wielkich jego wpływów.

„Hrabia Potocki ustępuje jedynie w skutek nadwątlonego zdrowia, a kraj ma nadzieję, że jako poseł sejmowy i członek Izby panów, potrafi hr. Potocki użyć swojego potężnego wpływu, ilekroć tego zajdzie potrzeba, i potrafi zawsze przemówić w Wiedniu w interesie kraju.“

Następnie *Dziennik* przemawia w bardzo gorących wyrazach o nowym Namiestniku Eksc. Filipie Zaleskim.

Gazeta Narodowa wyraża się w tych słowach o zaszłych w Namiestnictwie lwowskiem zmianach:

„Zmiana osób w najwyższem kierownictwie rządu krajowego, nie wpłynie prawdopodobnie w niczem na zmianę politycznej barwy i dążności zasadniczych administracyi rządowej w naszym kraju. Nowy Namiestnik wywierał bowiem, jak wiadomo, od początku objęcia rządów przez hr. Alfreda Potockiego, już z mocy stanowiska swojego, jako wiceprezydent Namiestnictwa, tak poważny wpływ na wszystkie sprawy urzędowe, obchodzące prezydyum Namiestnictwa; wpływ ten w ostatnich mianowicie czasach tak potężnie wzmógł się bezwarunkowem zaufaniem, jakie p. Zaleski umiał sobie zjednać u hr. Potockiego, że teraz, gdy p. Zaleski sam obejmuje godność Namiestnika, nie ulega wątpliwości, iż nie zmieni się charakter i dążność tych aktów, które on będzie nadal podpisywał, bez przydatku słówka: „w zastępstwie.“

„Wszystkie głosy dziennikarskie, jakie dotychczas odezwały się o nominacyi pana Zaleskiego namiestnikiem cesarskim w Galicyi, słusznie podnoszą tę okoliczność, że odznacza go głównie jeden przymiot ważny — mianowicie, iż jest rutynowanym, ze stosunkami kraju gruntownie obznajomionym urzędnikiem. To stanowi też rzeczywiście najwybitniejszą cechę charakterystyczną nowego naczelnika rządu krajowego. Dawniej przy boku hr. Agenora Gołuchowskiego, później w Wiédniu jako szef biura ministra dla Galicyi dra Ziemiałkowskiego, a w końcu jako najbliższy doradca hr. Alfreda Potockiego, odkąd tenże piastował godność namiestnika, miał pan Zaleski istotnie dość sposobności zapoznać się jaknajdokładniej z wszystkiemi tajnikami spraw krajowych. Obejmując zaś godność namiestnika cesarskiego w naszym kraju w 35 lat po ojcu swoim, ś. p. Wacławie Zaleskim, który tak piękną pozostawił pamięć krótkich rządów swoich w r. 1848—1849, zechce niewątpliwie nowy namiestnik sprawować swój urząd w duchu tych samych dążności obywatelskich, jakie pozostały mu w spuściźnie z tradycyi krótkich rządów jego ojca. Daj Boże, ażeby był szczęśliwszym od niego!...

„Hr. Potocki z pewnością bez żalu rozstaje się z obowiązkami urzędowemi, których piastowanie było istotnie tylko ofiarą z jego strony, ofiarą, którą ponosił dla zadośćuczynienia osobistemu życzeniu monarchy, u którego posiada zewszechmiar zasłużone zaufanie nieograniczone.“

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Żegestów 9 sierpnia.

(*A. L. S.*) Dzisiaj przybył tutaj z Krynicy dla zwiedzenia zdrojowisk, czcigodny Prezes Izby niższej parlamentu austryackiego, J. Eks. Dr Franciszek Smolka. Już na strojnie przybranym dworcu kolejowym zebrało się liczne grono gości kąpielowych obojej płci. Zbliżający się pociąg przywitała kapela miejscowa, a wysiadającego dostojnego gościa witał krótką przemową właściciel Żegiestowa p. Medwecki, oraz po rusku proboszcz miejscowy *ritus graeci*. Obydwom odpowiedział Smolka po polsku i po rusku — poczem wśród okrzyków „Niech żyje!“ odjechał w powozie p. Medweckiego do zakładu. O 6-ej odbył się w sali zdrojowej bankiet, urządzony na cześć Smolki przez komitet, złożony z gości kąpielowych. — Wzięło w nim udział przeszło 30 osób. Liczba toastów była ograniczona do trzech — pierwszy wzniesiony przez Starostę z Sokala, pana Tchórzewskiego na cześć Najj. Pana, drugi przez pana Medweckiego na cześć Smolki, a ostatni przez p. Piątkiewicza, notaryusza z Tarnopola „Kochajmy się“. Smolka w przemowie swej, dziękując za uroczyste przyjęcie, wspomniał, że hołdy, jakie odbiera, odnosi do wybitnego swego stanowiska, jakiem jest rzeczywiście zaszczyt przewodniczenia Radzie państwa w kraju konstytucyjnie rządzonym, a zaznaczywszy ze zwykłą skromnością i powagą, iż na każdem stanowisku, jakie zajmował, starał się jedynie wypełniać należycie swe obowiązki, dodał, że ma nadzieję, iż rzeczywiste zasługi będą dopiero owocem obecnej jego dla narodu działalności.

Po uczcie odbyły się piękne ognie sztuczne i pochód z pochodniami, w którym odprowadzono dostojnego gościa do jego mieszkania w Karolówce. Podczas uczty wysłano także podpisany przez liczne grono uczestników telegram do Kraszewskiego, z okazyi jego uwolnienia z więzienia śledczego, a inicyatywa i wykonanie tej myśli były to rzeczywiście najpiękniejsze momenty dzisiejszej uroczystości.

Pogoda dosyć piękna od kilku dni — a śliczne położenie Żegiestowa i niezrównane kąpiele Popradowe ściągają dotychczas gości, chociaż wiele osób już wyjechało.

Wiedeń 9 sierpnia.

☐ Na *Ballplatzu* zaprzeczają stanowczo wiadomości, podanej przez organ Bratiana *Romanul*, o której pisałem do was onegdaj, mianowicie, jakoby rząd austryacki miał zawrzeć ugodę z rządem rumuńskim względem Dunaju, a ustępstwa zrobione przez Austryę miałyby stanowić osobny *annex* do traktatu. Otóż między rządem rumuńskim a austryackim nie było i niema żadnych negocyacyj w kwestyi dunajskiej. Rządy francuski i angielski robiły wprawdzie różne kroki w Bukareszcie w celu skłonienia Rumunii do przyjęcia traktatu londyńskiego, ale zabiegi te zostały bez skutku. Rząd austryacki ze swojej strony trzyma się ściśle traktatu londyńskiego i uważa go dzisiaj, jako jedyną podstawę dalszej akcyi i jedyne źródło praw swoich.

Termin wyznaczony dla wymiany ratyfikacyi upływa za cztery tygodnie. Jeżeli rząd rumuński nie przyjmie i nie podpisze w ciągu tego czasu traktatu, wymiana ratyfikacyi nastąpi bez podpisu rumuńskiego. Lord Granville czekać będzie zapewne do ostatniej chwili, aby dać Rumunii czas do namysłu; ale ostatecznie będzie musiał wezwać mocarstwa do ratyfikacyi. Możliwość nowych pertraktacyj w Londynie jest naprzód wykluczoną, i posłowie zbiorą się tylko dla wykonania formalnego aktu wymiany traktatów ratyfikowanych. Następnie trzeba będzie obmyśleć środki wykonania traktatu. Zadanie niełatwe, i dyplomaci europejscy mają tu przed sobą nowe pole dla popisów, chociaż, przyznać należy, niewiele obiecujące i nader niewdzięczne. Większa część posłów rumuńskich za granicą została wezwaną do Bukaresztu, w tej liczbie także p. Karp, poseł rumuński przy dworze wiedeńskim.

Telegraf doniósł wam szczegóły przyjęcia cesarza Wilhelma w Ischl. W kołach urzędowych zapewniają, że spotkanie to nie ma żadnego politycznego celu i jest po prostu aktem grzeczności cesarza niemieckiego dla cesarzowej Elżbiety. — Najprzód N. Państwo chcieli odwiedzić cesarza Wilhelma w Gastein, ale z powodu braku pomieszkania musiano zaniechać tego projektu. Donoszą nam z Ischl, że cesarz Wilhelm odszczególnił ministra skarbu p. Dunajewskiego, tak przy pierwszem przyjęciu w hotelu, jak później przy obiedzie i nader długo z nim rozmawiał.

Wiadomości z Hiszpanii są bardziej niepokojące, niż się z początku wydawało. W Barcelonie wybuchły wczoraj rozruchy, a w Nagera zbuntował się pułk kawaleryi. Tu w hiszpańskiem poselstwie nie przywiązują wielkiej wagi do tych rozruchów i są zdania, że ogłoszenie stanu oblężenia przywróci wkrótce porządek. Być jednak może, że skutkiem tych wszystkich wypadków podróż króla Alfonsa do Wiednia zostanie odłożoną na parę tygodni, lub nawet do przyszłej jesieni.

Rozruchy peszteńskie nie mają żadnej doniosłości i mały oddział piechoty wystarczył wczoraj, aby utrzymać porządek i rozpędzić tłum. Rząd węgierski postanowił użyć w danym razie nader energicznych środków dla poskromienia antisemickiego ruchu, który jak wszędzie i zawsze, tak i tu eksploatują znów obce socyalistyczne żywioły.

W sprawie Kraszewskiego.

Dzięki uprzejmości redakcyi *Kłosów* dzielimy się z czytelnikami naszymi głównemi ustępami z listu p. Aleksandra Kraushara, który, jak wiadomo, pospieszył na wezwanie sędziwego więźnia do Berlina, aby przyjść mu z pomocą w wyborze adwokata. P. Dr Saul, któremu pierwotnie Kraszewski obronę swoją powierzył, nie pokazał się w więzieniu od tygodnia i wogóle zdradzał pewną obojętność.

„Adwokat Saul — pisze p. Kraushar — (godności doktora praw dotychczas nie posiada) należy w Berlinie do głośniejszych rutynistów na polu kryminalistyki. W rzędzie osobistości, jakie wraz z wprowadzeniem nowej organizacyi sądowej pruskiej wypłynęły na wierzch, dobiwszy się nie tyle naukowej ile popularnej renomy między publicznością, używa adwokat Saul pewnego rozgłosu. Wszelkie sprawki głośniejsze w przedmiocie kradzieży z włamaniem i bez włamania, rabunków, oszustw, podstępnych bankructw, otruć, zgwałceń i zabójstw wchodzą w zakres specyalności adwokata Saula i bronione są przezeń ze względnem powodzeniem.

Ta właśnie popularność, zdobyta łatwą rutyną, najgłośniejszą jest w obrębie murów więzienia śledczego, do tego stopnia, że wszyscy życzliwi temu adwokatowi niżsi oficyaliści więzienni, mający nadzór nad tymczasowo uwięzionymi, adres adwokata Saula, połączonego telefoniczną komunikacyą z Moabitem, wskazują interesowanym na zawołanie.

Bronił tu niedawno p. Saul głośnego truciciela, Stückera, i siłą zręcznej obrony powrócił oskarżonego osieroconej rodzinie. Zjednał sobie p. Saul rozgłos i z powodu procesu pewnego rycerza, oskarżonego o kradzież portmonetki w pasażu berlińskim, i sprawę tę za pośrednictwem swego kolegi zwycięsko przez drugą przeprowadził instancyę.“

Zasięgnąwszy tych informacyi o obrońcy Kraszewskiego p. Kraushar udał się do sędziego śledczego, którego charakteryzuje w następujący sposób: „Jest on członkiem Sądu Apelacyjnego berlińskiego i wyjątkowo do tej sprawy wydelegowanym został przez Sąd państwowy w Lipsku, dla prowadzenia śledztwa na *forum delicti commissi*, to jest w Berlinie. Jest to bez zaprzeczenia typ urzędnika sądowego, stawiającego obowiązek zawodu wyżej po nad wszelkie osobiste i towarzyskie względy. Wysoki, przystojny mężczyzna, dawny wojskowy, o szlachetnej, choć chmurnej powierzchowności, o przenikliwych niebieskich oczach, które się badawczo wlepiają i przenikają niejako przez skórę pytającego, stanowi sędzia Brauzewetter istny okaz owej rasy, która wojskowy rygor i dyscyplinę wybrała sobie za jedenaste przykazanie życiowego kodeksu. Pomimo naturalnego chłodu i rezerwy, jakie charakter piastowanego urzędu zachowywać nakazuje, nie odmawia sędzia Brauzewetter informacyi w kwestyach z przedmiotem sprawy łączności ścisłej nie mających, i dla tego wyjaśnienie, jakie mi na uczynione zapytanie udzielił, było o tyle wystarczające, że mogłem zeń powziąć wyobrażenie, iż wybór adwokata Saula był czysto przypadkowym, i że Kraszewski uczynił go prawdopodobnie za radą oficyalistów więziennych, zaopatrzonych w adresa głośniejszych obrońców karnych berlińskich.

W dalszym ciągu posłuchania u pana sędziego śledczego, otrzymałem zezwolenie widzenia się wraz z Drem Goldschmidtem z Kraszewskim w Moabicie, w poniedziałek, o godzinie 11 rano, pod warunkiem, że rozmowa z podsądnym będzie prowadzoną w języku wyłącznie niemieckim, naturalnie w obecności sędziego.

Uzyskawszy pozwolenie sędziego śledczego, pan Kraushar następnego dnia udał się wraz z adwokatem dr. Goldschmidtem, który podjął się obrony, do Moabitu, gdzie gabinet Nr 56 przeznaczono na więzienie Kraszewskiego.

„Gabinet Nr 56 urządzony jest, jak wszystkie zresztą sale, z komfortem i elegancyą. Na rzeźbionym, dębowym, zielonem suknem obitym stole, leżały przed sędzią Brauzewesterem dwa wolumina akt śledczych. Jeden zeszyt, cienki, objętości kilku zaledwie arkuszy, nosił na okładce napis: *Untersuchungsakten gegen Kraszewski und Genossen,*“ drugi zaś, znacznie grubszy, miał na obwolucie rubrum: *Untersuchungsakten gegen den Hauptmann ausser Dienst, Hentsch und Genossen.*“

Obok akt leżały rzędem wpół złożone arkusze papieru, opatrzone napisami i numerami regestru więziennego, z których każdy obejmował list, przez Kraszewskiego, charakterystycznym, równym maczkiem, pisany w języku niemieckim, do wysłania przeznaczony. Opodal leżał jakiś numer ilustrowanego lwowskiego *Dziennika dla wszystkich*. W kącie sali stał kufer czarny, zamknięty, opatrzony inicyałami J. I. K., a na nim torebka podróżna. Obok kufra stała paka zwyczajna, otwarta, obejmująca mnóstwo przewiązanych porządnie sznurkami rękopisów Kraszewskiego. Pan sędzia wskazał nam uprzejmie krzesła, prosząc o chwilkę cierpliwości.

Po wymianie kilku obojętnych zdań, uznaliśmy za właściwe zwrócić się do pana sędziego z zapytaniem: czyli nie będzie to przeciwnem regulaminowi, jeżeli w trakcie mającej nastąpić z Kraszewskim rozmowy poruszymy ewentualną kwestyę wypuszczenia podsądnego na wolność za złożeniem kaucyi.

Na to otrzymaliśmy odpowiedź, że poruszenie tej kwestyi byłoby w obecnej fazie śledztwa bezcelowem, co nawet już, względnie do uczynionej przez hr. Brochockiego w tej mierze propozycyi, niejako przesądzonem zostało.

— Zresztą — nadmienił — poręka byłaby przedwczesną. W przewidywanem zakończeniu śledztwa, które „od rezultatu ekspertyzy“ zawisło, przedmiot ten będzie wziętym pod rozwagę.

W trakcie tej rozmowy, odźwierny otworzył drzwi od galeryi prowadzące, i do sali, w której znajdowaliśmy się, wszedł bez żadnej urzędowej asystencyi, przygarbiony, utrudnionym chodem, Kraszewski.

Widziałem Kraszewskiego raz ostatni w Krakowie, w roku 1879, podczas pamiętnej jubileuszowej uroczystości. Przypomniała mi się chwila, gdy pod nawą maryackiego kościoła klęczał podówczas czcigodny jubilat, wobec napływu ludu, wśród dźwięku organów, dziękując Opatrzności, że mu dozwoliła dożyć tak uroczystej chwili i cieszyć się owocami długoletniej, znojnej pracy.

Obecnie stał przedemną schorzały, przygnębiony ciosem oskarżenia więzień, do którego wolno mi było przemówić w urzędowej asystencyi językiem niemieckim i chyba tylko tym językiem szepnąć do siebie pamiętne wyrazy króla pruskiego: *Welche Wendung des Geschickes.*

Starałem się usilnie zachować krew zimną i powagę urzędowego mandataryusza, lecz w tej chwili pracowicie obmyślony naprzód programat spotkania okazał się niewykonalnym.

Zakręciły mi się w oczach łzy, i idąc za popędem uczucia, spiesznie powstałem z krzesła i ramię czcigodnego starca okryłem pocałunkami.

Posmutniałe oblicze Kraszewskiego po pierwszych wyrazach powitania ożywiło się. Na twarzy jego, niezmiernie wychudłej i żółtawemi plamami pod oczyma obrzękłej, maluje się znużenie i cierpienie. Głowa od czasu do czasu pochyla się na piersi, oczy błądzą, jakby prześladowane jakąś myślą chmurną, lecz przebija się przez nie chwilowo ogień, podsycany wewnętrzną energią, która, jak wiadomo, ludzi umysłowej pracy nawet w późnym wieku nie opuszcza.

O stanie zdrowia podał nam więzień niepomyślne wieści. Najsmutniejsza, że dokucza mu od niedawna puchlina nóg — symptomat smutny — tak, że siedzenie na krześle połączone jest z dotkliwym bólem. Ręce wychudłe, zimne w dotknięciu, zdradzają ubytek sił znaczny... Żalił się na bezsenność. Bez zażycia dozy opium, na spoczynek się nie udaje. Umysłowego przygnębienia nie znać było na Kraszewskim. Ile tylko pozwalają siły, czyta i pisze nieustannie. O sposobie traktowania w więzieniu wyraża się szczerze, z wielkiem uznaniem. Szczególniej wychwala troskliwość swego doktora, jak również życzliwie ocenia grzeczność i względność swego inkwirenta.

„Dowiedzieliśmy się od Kraszewskiego o charakterystycznym szczególe, że wierzyciele jego, mający lokacye na willi Drezdeńskiej, wypowiedzieli na raz jeden, jakby zmownie swe kapitały, na pierwszą wiadomość o aresztowaniu.

Z wielkiem zajęciem wypytywał się Kraszewski o zdrowie i powodzenie swych warszawskich przyjaciół, oświadczając głęboką wdzięczność za dowody współczucia, ztamtąd odbierane. Ubiegłej soboty była rocznica więźnia. Rozpoczął on w tym dniu 72 rok życia, nie bez przykrego wrażenia, że po raz pierwszy przyszło mu dzień ten obchodzić w więziennej sali Inkwizytoryatu Moabickiego w Berlinie.

Rozmowa nasza trwała około pół godziny, a przez ten czas pan sędzia i pracujący przy nim protokólista Vanselow (Poznańczyk), nie mięszali się do niej, ile że rozmowa była prowadzoną głośno i dotyczyła przeważnie kwestyi ewentualnej obrony.

Kwestya wskutek moich przedstawień, załatwioną została w ten sposób, że Kraszewski upoważniwszy mnie do podziękowania adwokatowi Saulowi w formie jak najdelikatniejszej za dotychczasowe trzy wizyty i do wręczenia mu odpowiedniego honoraryum, podpisał wobec sędziego plenipotencyę do obrony dla Dra Goldschmidta.

Tak więc p. Kraushar miał powód cieszyć się, że misya jego została pomyślnie spełnioną.

„Tak stały rzeczy do dnia 2 sierpnia r. b. — są dalsze słowa listu — gdy niespodziewanie p. sędzia śledczy, Brauzewetter, nadesłał Drowi Goldschmidtowi urzędownie odezwę wraz z odnośnym protokółem tejże daty, w której zawiadomił, iż Kraszewski mandat Drowi Goleschmidtowi udzielony cofa i żąda, aby obrońcą jego w tej sprawie był jedynie p. adwokat Saul.

Ta nagła zmiana jest dla nas zupełnie niezrozumiała, również i p. Kraushar owi nieznane są jej przyczyny. Co do samej sprawy, o ile z rozmowy Kraszewskiego z adwokatem Goldschmitdem wymiarkować było można, podaje p. Kraushar następujące szczegóły:

„Wszystko przemawia za tem, że Kraszewski i Hentsch (renomowany w Niemczech pisarz w przedmiotach militarnych) padli ofiarą denuncyacyi podrzędnego pismaka i reportera, Arnima Adlera, który w Berlinie, Dreznie i Wiedniu prowadził dosyć tajemniczy tryb życia i miał przystęp do rozmaitych osób wpływowych.

Stosunek wszelako naszego pisarza tak do owego Adlera, jak i do Hentscha, otoczony jest jeszcze pomroką tajemnicy. To tylko pewna, że opinia ogółu nie dopatruje się w nim żadnych przeciwpaństwowych działań i zamiarów, że zarówno Kraszewski, jako i Hentsch, co śledztwo niezawodnie wykryje, nie są, jak to im śledztwo zarzuca, „Landesverrätherami“, i że sprawa dla tego jedynie tak się przewleka, że sąd ma przed sobą stosy korespondencyj w języku dla siebie obcym, której przekład i rozbiór wiele zabierają czasu.

Być bardzo może, że przy tej sposobności interesem pewnych kół jest skompromitowanie wielkiego pisarza w oczach ogółu; niemniej spodziewamy się, że sztab jeneralny w Berlinie, mający w swej opinii inkryminowane papiery, wynurzy tę opinią w duchu dla Kraszewskiego korzystnym.“ Oto główniejsze ustępy listu Kraushara. Wobec tego co ztąd dowiadujemy się o całej tak żywo interesującej ogół nasz sprawie, onegdajszy telegram donoszący o uwolnieniu Kraszewskiego za złożeniem kaucyi 30,000 marek, oraz podana przez nas wiadomość, że nastąpiło to po rozejrzeniu akt przez sztab jeneralny, zdają się umacniać nadzieję w pomyślny przebieg procesu.

(*Słowo*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 sierpnia.

Arcyksiążę Albrecht wyjechał dziś do Żywca.

— **Namiestnik** hr. Alfred **Potocki** wraz z małżonką przejechali dziś rano przez Kraków ze Lwowa do Krzeszowic. W dworcu tutejszym celem pożegnania Namiestnika oczekiwali przybycia jego Prezydent miasta Dr Weigel, radca dworu Englisch i zastępujący nieobecnego delegata Namiestnictwa komisarz Link. P. Namiestnik dzień dzisiejszy i jutrzejszy przepędzi w Krzeszowicach, a w poniedziałek przez Wiedeń uda się do Szwajcaryi.

— **Hr. Alfred Potocki** urodził się w r. 1817. Rozpoczął swój zawód w dyplomacyi i był przydzielony do poselstwa londyńskiego hr. **Dietrichsteina**. Był posłem na Sejmie kromieryskim. W roku 1861 powołany został do Izby panów, jako członek dziedziczny, a jednocześnie wybrany został posłem do Sejmu lwowskiego najpierwej z Leżajska, następnie z okręgu Brzeżany-Przemyślany. Od 30 grudnia 1867 r. do 15 stycznia 1870 r. był ministrem rolnictwa w mieszczańskim gabinecie. Od 15 kwietnia 1870 r. do 7 lutego 1871 r. był prezesem gabinetu. W 1875 był marszałkiem krajowym Galicyi i w tymże roku powołanym został na Namiestnika Galicyi. Po śmierci Adama Potockiego wybranym został prezesem Rady Nadzorczej „Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń“, a w chwili ustanowienia Akademii zastępcą Protektora. Hr. Alfred Potocki posiada najznaczniejsze ordery w monarchii: Złote runo, Żelazną koronę I klasy, Wielki krzyż św. Szczepana, oraz kilka wysokich orderów zagranicznych.

— **Dr Ochenkowski**, znakomity ekonomista, profesor ekonomii politycznej w Münster, przybył wczoraj do Krakowa w przejeździe do swoich krewnych w Galicyi.

— **Posiedzenie komitetu jubileuszowego** miejskiego zwołał na dzisiaj na godzinę 5 po południu, Prezydent miasta Dr Weigel.

— **Na pomnik Mickiewicza** nadesłał na ręce Prezydenta m. Dra Weigla H. M. Jaworski z Białej kwotę 20 złr., zebraną od kilku członków Czytelni polskiej w Białej. Kwotę powyższą umieszczono na książeczkę kasy Oszczędn. L. 62,243.

— **Otrzymujemy** do ogłoszenia następującą odezwę:

Wybrany d. 7 sierpnia Komitet dziesięciu do ułożenia projektu **obchodu ludowego** w czasie uroczystości jubileuszowej króla Jana III odsieczy Wiednia, wywięzując się z danego mu mandatu, złoży szczegółowe sprawozdanie na walnem zebraniu w poniedziałek d. 13go b. m. o godzinie 6ej wieczorem w sali radnej. Dlatego odezwą niniejszą uprasza tak swych mandataryuszów jakoteż i wszystkich obywateli m. Krakowa o jak najliczniejsze zgromadzenie się już to dla narady nad przedłożonym projektem, już nad wyborem Komitetu wykonawczego. Komitet dziesięciu: *Bartoszewicz, Eminowicz, Gadomski, Kornecki, Kossak, hr. Mieroszowski, Miłoszewski, X. Polkowski, Romanowicz, Żółtowski.*

— **Od Magistratu** tutejszego otrzymujemy następujące doniesienie: P. Maurizio, właściciel realności pod L. 38 w Rynku gł., ofiarował bezpłatnie 3 duże pokoje frontowe na pomieszczenie gości mających przybyć na obchód jubileuszu Sobieskiego.

— **Złożoną** przez p. Böhma na ręce Prezydenta miasta Dra Weigla kwotę 5 złr., udzielił tenże wdowie, Franciszce Sobieskiej, pod L. 18 przy ulicy Garncarskiej zamieszkałej.

— **Na zakupienie obrazu** Matejki „Sobieski pod Wiedniem“, Wydział Rady powiatotowej krakowskiej ofiarował z funduszów swoich 100 złr. Na ten sam cel złożyli pp. Homolacs Stanisław wiceprezes 20 złr., tudzież członkowie Wydziału powiatowego p. Skirliński Jan 10 złr., Hoszowski Ludwik 5 złr., Orzechowski Jan 1 złr. i Mazurkiewicz Józef 1 złr. Dalsze zbieranie datków na powyższy cel poruczono p. Stefczykowi, sekretarzowi Rady pow. krakowskiej.

— **Tłumy pątników**, udających się na odpust do Kalwaryi Zebrzydowskiej, przeciągają przez nasze miasto. Mnóstwo ludu z Królestwa Polskiego zatrzymuje się tutaj na chwilowy odpoczynek, pokrzepiając się na dalszą podróż. Mimo dalekiej drogi już odbytej, pątnicy z Królestwa przeplatają krótki odpoczynek zwiedzaniem tutejszych kościołów i modlitwą w nich. Od pielgrzymki do cudownej Matki Boskiej Kalwaryjskiej nie zdołają ich wstrzymać ani trudy, ani szykany władz rosyjskich — idą o suchym często kawałku chleba i mil kilkanaście, nawet więcej, a podtrzymuje ich i ożywia wiara głęboka, wiara Ojców, której się nie zaprą nigdy pewno, jak nieszczęśliwi Unici, których zapewne wielu także będzie w Kalwaryi.

— **Przyczynek do przyjemności Kleparza.** Jednym z najbardziej uczęszczanych szynków, szczególniej w nocy z soboty na niedzielę i z niedzieli na poniedziałek — jest szynk Rottersmanna na ul. św. Filipa, przy kamienicy p. Goldfingera. Fale rozochoconych i wesołych uczestników zabaw przypływają i odpływają ztamtąd przez noc całą do rana dążąc i wracając z tego Eldorado ul. Długą, Krótką, św. Filipa i Rynkiem Kleparskim. A temu życiu zbyt gorączkowemu i ruchowi ożywionemu towarzyszą i śpiewy i krzyki i hałasy i bójki i sceny obrzydliwe i gry wstrętne wyrazów. Biada temu, kto ma z mieszkania okna na ulicę w tych stronach, często kilka razy zrywać się musi w nocy, zbudzony dzikiemi krzykami i hałasami, a nawet bójkami i rozpaczliwemi wołaniami: patrol! Jeżeli już nie można zabronić zabawy tak wstrętnej, to niechże przynajmniej straż policyjna pełni tam służbę około tego szynku przez noc całą z soboty na niedzielę i z niedzieli na poniedziałek, aby hamowała zbyt głośne i dosadne objawy tej tak wysoce moralnej zabawy.

— **Łobzowska szkoła kadetów** urządza w d. 18 b. m., jako w dzień urodzin NPana, zabawę w parku pałacowym. Rozpocznie się ona o godz. 5 po południu, a program jej obejmuje: gimnastykę i szermierkę kadetów, koncert, zabawę w kręgielni, śpiew chóru, wspinanie się o nagrody, bieganie w workach, wyścigi itd. O godzinie 8 nastą-

pi oświetlenie parku, ognie sztuczne i obraz końcowy. Po ogniach sztucznych zabawa przeniesie się do pałacu i w jadalnej sali rozpocznie się zabawa z tańcami.

— **Syn** listonosza w Podgórzu, p. Pisza, 18-letni, imieniem Jan, opuścił w d. 18 czerwca r. b. dom rodzicielski i nie wrócił dotąd. Stroskani rodzice nie mając od tej chwili żadnej o nim wiadomości, proszą inseratem drugostronnie umieszczonym, o doniesienie, gdyby kto wiedział o miejscu jego pobytu.

— **O uwolnieniu Kraszewskiego** donosi *Fremdenblatt*: Poeta polski Kraszewski przybył do Drezna we wtorek o godzinie 6 min. 12, a o godzinie $6\frac{3}{4}$ zajechał w towarzystwie doradcy prawnego Saula i dwóch wyższych urzędników policyjnych, drezdeńskiego i berlińskiego, dwoma powozami przed swoją willę na Nordstrasse. Przybycie odbyło się w największej cichości. Skrzętna gospodyni, pozostała w willi, przygotowała jak najspieszniej wygodne przyjęcie dla osłabionego kilkotygodniowem śledztwem sędziwego swego pana. Kraszewski w szczupłej tylko mierze używać może swojej wolności, zostaje bowiem pod ciągłym nadzorem komisarza policyi. Nikt bez jego wiedzy nie wejdzie, ani wyjdzie z willi. Wzgląd, jakiego doznał otrzymując uwolnienie z więzienia, może posłużyć jego zdrowiu. Willa z wspaniałym parkiem wywrze zapewne dobry skutek na nie. Podczas nieobecności Kraszewskiego zamieszkiwały willę jego gospodyni z dwiema córkami i służącą. *(Kuryer Warsz.)*

— **X. Biskup Adam Krasiński** w dniu wczorajszym opuścił Warszawę, udając się do Włocławka dla odwiedzenia przyjaciela swojego X. Bereśniewicza. Następnie X. Biskup zamierza pojechać do Płocka, ażeby zobaczyć się z X. biskupem Borowskim. X. Krasiński przez ciąg pobytu swego w Warszawie mieszkał w gmachu seminaryjskim i codzień odprawiał Mszę św. w miejscowem oratoryum. Wielu duchownych i świeckich odwiedzało przez ten czas czcigodnego dostojnika Kościoła. *(Kuryer Warsz.)*

— **Wystawa elektryczna w Wiedniu**, która wkrótce ma być otwartą, wielkiej doznaje pieczołowitości ze strony Arcyksięcia Rudolfa. Zwiedził on we czwartek wieczorem Rotundę, gdzie się odbędzie wystawa, w towarzystwie Arcyksięcia Wilhelma, księcia Koburskiego i wielu innych panów. Na wystawie znajduje się przyrząd telefoniczny połączony z operą, który nadzwyczajnie wzbudził zajęcie w zwiedzających. Dawano właśnie w operze *Aidę* i nietylko śpiewy, muzykę, ale oklaski i każdy najcichszy głos słychać było z taką jasnością, jakgdyby się siedziało w pierwszym rzędzie krzeseł w teatrze. Arcyksiążę Rudolf oraz całe zgromadzenie podziwiali doskonałość tego najświeższego wynalazku.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Franciszka, Wincentego i Jędrzeja braci Fundamentów, oraz Antoninę Dymkową, za kradzież pieniędzy; za pijaństwo 8 osób.

W policyi złożono: okulary niebieskie w futeraliku, znalezione wczoraj wieczór na Stradomiu; torebeczkę z kluczykiem i z koralem, którą znalazł dzisiaj nad Wisłą p. Andrzej Romanowski z Prądnika czerwonego.

Wczoraj wieczór pies z pod L. 20 w Rynku ukąsił 8-letnią dziewczynkę przechodzącą.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 10ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— D. 10 sierp. przeważnie pogoda, po poł. deszcz; term. od 13·4 doszedł do 21·7 C. Barometr wznosi się; d. 10 o godz. 7ej rano stan jego był 739·7 millim., term. 14·8 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 12go sierpnia: ŚŚ. Klary i Hilaryi; w poniedziałek 13go: ŚŚ. Hipolita i Heleny.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Władysława Żeleńskiego dwie pieśni do słów autora Iwaro, poświęcone Teresie z hr. Potockich hr. Romanowej Wodzickiej, wyszły z druku nakładem S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. Najnowszy ten „opus" kompozytora, zajętego jak wiadomo wykończaniem opery, która ma być przedstawianą najbliższej zimy we Lwowie, wskazuje wymownie, że prawdziwie twórczemu duchowi wśród większych prac jednakże i na opilowywanie maleńkich klejnotów czasu i ochoty starczy. Żeleński dotychczas celował zawsze w kierunku muzyki lirycznym i wokalnym. Liczne pieśni jego cieszą się powodzeniem nietylko w granicach Polski. Dwie najnowsze, z których pierwsza „Na śnieżnym krzaku choiny" trzymana jest w charakterze baladowym i melancholicznym, druga zaś „Robaczek kochał się w róży," tryska siłą dramatyczną, ujętą w ramy kilkunastu taktów, natchnione wdzięcznym talentem sympatycznego anonima, zaznaczają pewną koncentracyę siły w twórczości Żeleńskiego, a przez przystępność melodyi, rzewny nastrój i skończoność budowy, powinny zjednać sobie szerokie koło przyjaciół. Typograficzna strona wydania (szkoda że nie w Polsce dokonanego) przedstawia się gustownie i poprawnie.

We Lwowie opuściły prasę *Listy o Wschodzie do redakora pisma Dobry Pasterz*, przez X. Pawła Smolikowskiego ze Zgrom. Zmartw. Pańsk. — oraz X. Waleryana Kalinki *O czci świętych patronów polskich* (kazanie powiedziane w Krakowie na Skałce d. 10 marca).

Władysław Mierzwiński ma zamiar wystąpić w przyszłym miesiącu kilkakrotnie na warszawskiej scenie, zrzekając się wynagrodzenia za występy na rzecz funduszu odbudowy teatru Rozmaitości, poczem udaje się na sezon zimowy do Petersburga.

SOBIESCIANA.

Hr. Iza z Czartoryskich Działyńska nadesłała na wystawę 4 bogate rzędy na konie z siodłami, różne tkaniny, części zbroi, dwie kity hetmańskie i pas lity; p. Aleks. Lesser z Warszawy 24 rzadkich rycin według Jana Ziarnki z XVII wieku, warcaby drewniane z odciskami medali, obrazy i portret olejny Jana Kazimierza na szyldkrecie; p. Stanisław Starowiejski mały portret króla Jana III; hr. Konstanty Przeździecki z Warszawy portret olejny Jana III, od ks. Antoniego Radziwiłła portret polski malowany przez Kupetzkyego.

Seweryn Dernałowicz z Mińska parę karwaszy stalowych złotem inkrustowanych tureckich, p. Konstanty Matczyński z Podhajczyk obraz olejny, szpaler jedwabny, opony sukienne ozdobne, kawałek podniebia z nad łóżka Marka Matczyńskiego, rękopisy i druki z epoki, z katedry Gnieznieńskiej sześć sztuk haftów złotych na czerwonym aksamicie pochodzących z czapraku Jana III; p. Guttry z Poznańskiego: dokument pergaminowy ozdobny z pieczęcią i podpisem Jana III; na ręce agenta Luxenburga z Warszawy portret Żółkiewskiego, p. Lucyan Rembowski z Nowej wsi portrety.

Listy z pomyślnemi odpowiedziami: od hr. Izy z ks. Czartoryskich Działyńskiej z Paryża, od ks. Hieronima Lubomirskiego z Bakończyc (Rozwadowa), p Romana Michałowskiego w Krakowie; miasto Jaworów zgłasza się z chęcią przysłania dokumentu; hr. Emeryk Czapski w Stańkowie przyrzeka nadesłać nader bogaty swój zbiór obrazów, medali, rycin, dokumentów, zbroi; prof. Szaraniewicz ze Lwowa dokumenta; p. Alfons Skarzyński nadeszle szpalery jedwabne, broń i wyroby srebrne.

Komitet polski w Wiedniu, zawiązany w celu uczczenia 200-letniej rocznicy oswobodzenia tegoż miasta przez króla Jana III uchwalił za porozumieniem się z komitetem centralnym krajowym, następujący program:

1) Dnia 8 września odbędzie się w Tulln, jako w miejscu, w którem król Jan III, objął naczelne dowództwo nad połączoną armią odsieczową uroczyste nabożeństwo z kazaniem w języku polskim.

2) Dla zamanifestowania łączności z krajem uda się z Wiednia deputacya, w której skład wchodzą delegaci tutejszych polskich stowarzyszeń, mianowicie: „Przytuliska", „Ogniska" i „Zgody" na dzień 12 go września do Krakowa i tam biorąc udział w uroczystościach jubileuszowych, wręczy komitetowi centralnemu księgę pamiątkową, zaopatrzoną w podpisy Polaków w Wiedniu zamieszkałych.

3) Dnia 16 września odbędzie się w kościele wiedeńskim św. Ruprechta pamiątkowe nabożeństwo, wieczorem zaś odczyt odpowiedni do uroczystości.

Dla trwałej pamiątki obchodu jubileuszowego, wyda komitet własnym nakładem drzeworyt, przedstawiający wizerunek króla Jana III pędzla malarza T. Rybkowskiego.

Tegoż dnia rozda komitet między ubogich Polaków tu zamieszkałych 100 biletów na bezpłatne obiady, ofiarowanych mu przez tutejsze Stowarzyszenie „Przytulisko Polskie."

Wiedeń dnia 7 sierpnia 1883.

Za komitet:

Ks. *Konstanty Czartoryski*, przewodniczący. *Antoni Müller*, zast. przewodn.
Alfons Gostkowski, sekretarz.

Od Administracyi „Czasu."

Młodzież w Suchy z przedstawienia teatru amatorskiego nadesłała zebrane na „Odsiecz Wiednia" Matejki 39 złr., które odesłaliśmy do komitetu.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 10 sierpnia.

> **Okowita.** Na naszem targowisku 35·— złr. Peszt, 9go sierp.: 33 75—34·25. złr. — Wrocław, 9go sierp.: na lipiec 56·80 mrk., na sierpień 56·30 mrk. — Szczecin, 9go sierp.: w miejscu 57·— mrk., na sierpień-wrzesień 56·60 mrk., na wrzesień-paźdz. 54·80 mrk., na listopad-grudz. 52·80 mrk. — Berlin 9go sierp.: w miejscu 58·50 mrk., na sierpień-wrzesień 57·50 mrk., na wrzesień-październik 55·50 mrk., na kwiecień-maj 54·40 mrk. — Paryż, 9go sierp.: na ten miesiąc 50·75 frk., na wrzesień 51·75 frk., na wrzesień-grudzień 51·50 frk., na styczeń-kwiecień 51·50 frk.

Nafta. Wiedeń 10 sierpnia: za 100 kilo z cłem z dworca amerykańskiej —·———·— złr.— galicyjskiej —·———·— złr.— Tryest, 9go sierp.: za 100 kilo bez cła 9·75——·— złr. — Brema, 9go sierp.: za 50 kilo 7·40 mrk. — Hamburg, 9go sierp.: w miejscu 7·50 mrk., na sierp. 7·50 mrk., na wrzesień-październik ·— mrk.— Antwerpia, 9go sierp.: za 100 kilo 19·— frk. — Nowy Jork, 9go sierp.: za galonę na sierp. $7\frac{3}{8}$ ct. pap., w Filadelfii na sierp. $7\frac{1}{8}$ ct. pap., nafta surowa —·— ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. 1834-3 5

Zwracamy uwagę czytelników *Czasu* na ogłoszenie fabryki pierników **L. Czyńskiego w Jarosławiu.**

NADESŁANE. (1468)

Czasopismo *Sport*, centralny organ dla interesów chowu koni, pisze w Nrze 21 z 25go Maja 1878 r. o c. k. uprzywilej. płynie przywrotczym c. k. nadwornego dostawcy *F. J. Kwizdy*: Wobec małego uznania, jakie u nas znajduje wyrób krajowy — o panu Kwizdzie nie można tego wprawdzie powiedzieć, gdyż jego płyn przywrotczy u wszystkich odpowiednio uznanym został — cieszy nas podwójnie, jeżeli widzimy, jaki wynalazek lub wyrób austryacki także zagranicą jest cenionym i poszukiwanym. Mamy przed sobą kilkä listów uznania z Francyi o Kwizdy płynie przywrotczym, z których chcemy wymienić tylko najważniejsze. Szczególnie korzystnie wyraża się o płynie hrabia de Montigny, dawniej jeneralny inspektor francuskich stadnin i jeneralny mastalerz szkoły konnicy w Saumur, który także służył niegdyś w 3im pułku huzarów, a więc jest pierwszorzędną znakomitością w hippologii; także inne uznania, jakkolwiek ich wartości bynajmniej nie ubliżamy, hrabiów: Damas, Dawida de Beauregard, ks. Chartres, hrabiego Jugné i znacznej firmy Cesar Scrépel nie pozostają w tyle. Możemy tylko wyrazić życzenie, aby udało się panu Kwizdzie zdobyć sobie w całej Europie miejsce przynależne jego wyrobowi.

Kraków dnia 11 Sierp. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. H. Hiller z Kielc, S. Katerla z Zarogowa, B. Cywińska z Zagorzan, K. Sługocka z Europy, A. Zwolińska z Podola, P. Annenkow z Petersburga, D. Kellermanowa z Grodziska, Z. Swiejkowski z Tarnopola, A. Czuczawa ze Lwowa, T. Ostaszewski z Uliny, Rajm. Rucz z Warszawy, J. Gecewicz z Daszkowic, L. Makomaski z Skolnik, H. Silbersdorf, X. J. Slósarz z Wiednia, A. Pilchowska z Płocka, G. Gordenko z Odessy, A. Przezdziecki z Miechowa.

Ostatnie wiadomości.

Deputowany do Rady państwa p. Bloch donosi nam, że celem uniknięcia możebnych kolizyj między mandatem poselskim a urzędem rabina, postanowił złożyć swój urząd i wezwać gminę izraelicką w Florisdorfie do wybrania nowego na jego miejsce rabina.

Drezno 10 sierpnia. Kraszewski przybył tu z Berlina pod dyskretną strażą i stanął w swojej willi. Policya drezdeńska rozciągnęła nad jubilatem pilny dozór. Żądającemu widzenia się z Kraszewskim jednemu z jego rodaków, wstępu do willi odmówiono, twierdząc, iż z wypuszczonym „mówić nie można." *(Kur. War.)*

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 11 sierpnia. Pożegnalna audyencya u hr. Alfreda Potockiego rozpoczęła się wczoraj o godzinie 12 w południe; — obszerne sale namiestnikowskiego pałacu zapełniały się przedstawicielami duchowieństwa, stanu wojskowego, wszystkich władz rządowych i autonomicznych; pożegnalne posłuchanie rozpoczęło duchowieństwo, poczem nastąpił długi szereg innych audyencyj. Rozrzewniający był widok, gdy liczne grono radców i urzędników Namiestnictwa, mając na swem czele nowego Namiestnika p. Zaleskiego, stanęło wobec tego, pod którego przewodnictwem tyle lat pracy spędziło.

Namiestnik Zaleski w kilku gorących wyrazach przedstawił wymownie uczucia, jakie w tej chwili przepełniały serca obecnych, składając ustępującemu Namiestnikowi w swojem i całego gremium Namiestnictwa imieniu podziękowanie za tyloletnie troskliwe przewodnictwo w pracy i rzeczywiście ojcowską opiekę. Na przemówienie to odpowiedział J. E. hr. Alfred Potocki z widocznem wzruszeniem. Wczoraj wieczorem opuścił hr. Potocki Lwów, udając się do Szwajcaryi. Nowy Namiestnik otrzymał długi szereg pism gratulacyjnych, między innemi od hr. Taaffego, ministra Ziemiałkowskiego, Dr Smolki, arcybiskupa X. Wierzchlejskiego, biskupa Soleckiego i wielu innych znakomitych osób w kraju i zagranicą.

Wiedeń 11 sierpnia. Wiedeńska *Local Corr.* donosi, że powodem wczorajszej demonstracyi robotników ma być okoliczność, iż robotnicy zaniepokojeni o los wydalonego z Austryi Stevensa, zwolennika Mosta, obawiają się, że tenże w drodze administracyjnej wydany został władzom niemieckim.

Budapeszt 11 sierpnia. Wczoraj wieczór urządzono tu także demonstracye w różnych ulicach, wybijano okna i latarnie. Z trzech domów strzelano do policyi. Zakład gazowy otoczyło wojsko, ponieważ krążyły pogłoski, że motłoch chce dostać się do gazometru. Deszcz, który począł padać o godzinie 10 w nocy, rozprószył tłumy.

Bukareszt 11 sierpnia. Z Bułgaryi donoszą, iż niebawem stanowczo zostanie zniesiona konstytucya, a zaprowadzonym będzie przez ministerstwo Sobolewa aprobowany przez Rosyę statut organiczny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 sierpnia. Wczoraj wieczór zgromadzili się licznie robotnicy przed gmachem policyjnym, w celu urządzenia demonstracyi z powodu skonfiskowania organu robotników. Energiczna interwencya policyi, która musiała zrobić użytek z pałaszy, rozproszyła tłumy. Aresztowano 42 osób; 14 robotników i 3 urzędników policyjnych zostało rannych. Urzędnik policyjny dowodzący strażą, przyjęty został gradem kamieni. O godzinie 10 wieczór wyruszyło wojsko.

Wiedeń 11 sierpnia. Dzisiaj nastąpiło uroczyste otwarcie pierwszej międzynarodowej wystawy farmaceutycznej przez ministra oświaty w zastępstwie nieobecnego protektora tej wystawy, arcyks. Karola Ludwika, a w obecności ministra wojny Bylandta i wiceburmistrza. Wiele zagranicznych, a zwłaszcza francuskich i niemieckich firm jest na wystawie reprezentowanych.

Wiedeń 11 sierpn. Parowiec wojenny „Pola" ze wszystkimi członkami ekspedycyi polarnej przybył wczoraj z Janmayen do Trondhjem. Członkowie ekspedycyi cieszą się jak najlepszem zdrowiem i mają około dnia 19go b. m. przybyć do Hamburga.

Praga 11 sierpnia. Z okazyi sekundycyi kardynała Schwarzenberga złożyli przed południem jubilatowi posłowie na Sejm z większej własności życzenia. Przewodniczący kuryi, ks. Karol Schwarzenberg miał wzniosłą mowę, na którą kardynał serdecznie odpowiedział. Z klubu czeskiego przybyła deputacya, składająca się z pięciu członków pod przewodnictwem Riegera. Deputacya klubu niemieckiego ma jubilatowi jutro złożyć życzenia.

Paryż 11 sierpnia. Sześciuset żołnierzy marynarki, ma rząd wysłać dla wzmocnienia załogi w Tamatave. Pierwotne plany rządu nie zmieniły się jednak w niczem; rząd nie skieruje akcyi przeciw Tanariwo. Utrzymują, że kontradmirał Galiber przeznaczony jest na następcę Pierra w Madagaskarze.

Paryż 11 sierpnia. *Telegraph* donosi, że Tricou zażądał, aby go odwołano do Francyi ze względu na nadwątlone zdrowie.

Barcelona 11 sierpnia. Na przedmieściach zgromadziło się wielu robotników, wołając: „Niech żyje Rzeczpospolita." Dwa pułki wojska wyruszyły przeciw nim. W Katalonii ogłoszono stan oblężenia. Krążą pogłoski, że w Valencii wybuchły zaburzenia rewolucyjne. Ludność łączy się z wojskiem. Obawiają się powstania w Figueras i Geronie. Krążą pogłoski, że załoga w Lerida zbuntowała się.

Barcelona 11 sierpnia. W mieście jest zupełnie spokojnie; ogłoszono sąd wojenny. — W fortecy Seu de Urgel panuje także zupełny pokój.

Rzym 11 sierpnia. Dziennik urzędowy pisze: Cesarz niemiecki wystosował z Gastein do Króla włoskiego telegram, w którym wyraził współczucie swe z powodu katastrofy na Ischii, i oświadczył, że Król włoski zwiedziwszy miejsce katastrofy, dowiódł swej wspaniałomyślności i współczucia, za co mu Bóg pobłogosławi. Król włoski odpowiedział telegraficznie, że słowa Cesarza niemieckiego wzmacniają węzły wysokiego szacunku i przyjaźni, która go łączy z Cesarzem niemieckim.

Londyn 11 sierpnia. Izba wyższa załatwiła w dyskusyi szczegółowej bil o dzierżawach i przyjęła kilka poprawek, przeciw którym rząd występował. Izba niższa przyjęła w trzeciem czytaniu bil w sprawie wpływania na wybory.

Londyn 11go sierpnia. W Izbie wyższej oświadczył Granville, że rząd otrzymał korespondencyę w sprawie zajść w Tamatave, i że otrzyma od rządu francuskiego dalsze wiadomości, skoro tylko nadejdą. Obie strony pragną gorąco pomyślnego rozwiązania tej kwestyi, coby jednak było utrudnionem, gdyby mowca teraz zawiadomił Izbę o nadeszłych informacyach. Granville zwrócił się w kwestyi biskupa Jerozolimskiego do ambasadora niemieckiego, i oczekuje napewne zadawalniającej odpowiedzi.

Amsterdam 11 sierpnia. Król niderlandzki udzielił Arcyks. Karolowi Ludwikowi wielki krzyż niderlandzkiego orderu Lwa.

Kair 11 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach do wczoraj rano zmarło w ogóle 773 osób na cholerę, a z tych w Kairze 39.

Aleksandrya 11 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach do wczoraj rano umarło tu 22 osób i to przeważnie krajowców, na cholerę.

Kursa — Wiedeń 11 sierpnia. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·90. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·50. Renta srebrna 79·60. — Renta złota 99·90. — 6% Renta złota węgierska 119·85. — 4% Renta złota węgierska 88·80.— — Losy z r. 1860 135·—.— Akcye Banku Austr. Węg. 838.— Akcye kredyt. 296·30. — Londyn 119·75. — Napoleony 9·49½. — Lombardy 154·30 Losy roku 1864 170·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 298·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 168·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 156·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·— —. Losy prem. węgiersk. 116·—.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·50.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 201·—.— 6% Listy zast. hipot. 101·70. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 164·25. Marki 58·35. — Ruble 117·25. — Dukaty 5·65.—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 11 sierpnia

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 50	117 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 46	9 54
Imperyał ważny	9 70	9 80
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 25	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 50	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 —	90 50
4% „ „ „ „ II em.	86 50	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 —	100 —
6% listy „ bankn hipot.	101 25	102 25
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 75	94 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 25	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 25	98 25
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	100 —	101 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 —	89 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	298 —	300 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	167 50	169 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 10 sierp.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/5% Renta papierowa	79 —	79 15
4 1/5% „ srebrna	79 70	79 85
4½ „ złota	99 70	99 85
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 25	121 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	134 90	135 29
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 25	40 75
„ „ 1864 „ 100 „	170 50	171 —
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	170 50
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . 10% podat.	106 50	107 —
Bukowińskie „ „	98 50	99 50
Galicyjskie „ „	99 —	99 40
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . 7% „	99 —	99 75
Węgierskie „ „	99 75	100 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 60	99 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 75	140 25
6% Renta węgierska złota	119 85	120 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	99 50	99 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	110 75	111 25
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	206 50	207 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	297 10	297 50
„ „ węgierskie . 200 „	296 50	297 —
Depositen-Bank . 200 „	205 —	206 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	862 —	868 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	838 —	840 —
Unionbank . 100 „	114 25	114 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein . 100 „	106 50	106 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	169 75	170 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	589 —	591 —
Elżbiety . 210 „ „	225 75	226 25
Linz-Budweis . 200 „ „	199 75	200 25
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	190 —	190 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2660	2665
Franciszka Józefa . 200 „ „	199 75	200 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	298 75	299 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	145 50	146 —
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	168 75	169 25
Nordwest austr. . 200 „ „	200 75	201 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	218 75	219 —
Rudolfa . 200 „ „	168 —	168 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	164 50	165 —
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	318 25	318 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	154 75	155 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	249 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	162 —	162 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	158 50	159 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	166 25	166 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 —	118 50
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	102 50	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 80	99 30
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 20	99 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 70	102 10
6% „ „ Włość. „	102 —	102 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 60	101 80
5% Szlasko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5 4/20% „ Boden Kredit-Institut	101 25	103 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	95 —	95 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 25	98 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 75	98 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 60	108 —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 50	106 25
„ „ wal. austr. „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	107 50
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 50	106 25
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	105 —	105 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 20	103 60
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	104 50	105 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 80	99 10
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	97 20	97 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 75	95 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 50	100 —
„ III „ 1868 300 „ „	96 —	97 —
„ IV „ 1872 300 „ „	94 60	95 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 —	103 30
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 —	103 25
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	101 50	101 80
„ Em. 1869 . 300 „ „	101 40	101 70
„ Em. 1872 . 300 „ „	101 40	101 70
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	120 80	121 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 30	92 80
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	— —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	138 50	139 —
„ „ . 200 złr. 5%	119 70	120 20
Theissb.-Gesell. „ „	102 —	120 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 40	94 80
„ „ II Em. 200 „ „	93 —	93 75
„ Nordost . 300 „ „	91 50	91 80
„ „ złotem . 200 „ „	— —	117 50
„ Westbahn . 200 „ „	97 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 50	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	123 20	123 50
„ Węgierskie . „ 100	116 —	116 50
3% „ Tureckie . fr. 400	24 75	25 25
Kredytowe . złr. 100	173 40	173 90
Clary . złr. 42	37 50	38 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	107 —	— —
Insbrucku . „ 20	21 25	21 75
Keglewicha . „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie . „ 10	18 50	19 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	38 —	40 —
Palty . „ 42	38 40	38 80
Rudolfa . „ 10½	21 25	22 —
Salma . „ 42	51 75	52 25
Salzburgskie . „ 20	22 50	23 —
St. Genois . „ 42	45 50	46 —
Stanisławowskie . „ 20	22 75	— —
4½% Tryesteńskie . „ 105	126 —	127 50
4% „ . „ 50	64 50	65 —
Waldsteina . „ 21	27 —	28 —
Windischgrätza . „ 21	40 25	41 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	9 78	9 80
Funty szterl. angielskie	11 93	11 98
Liry tureckie złote	10 83	18 85
Marki niemieckie za 100 marek	58 30	50 40
Rubel papierowy za 100	117 25	117 50

Lwów 10 sierp.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	287 —	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 75	99 75
4% „ „ „ „ „	89 40	90 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 40	99 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 60	102 60
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 60	99 60
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 10 sierp.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 80
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 25
kupon	— —	075

OGŁOSZENIE.

Na dniu **20 sierpnia 1883** o godzinie 11ej przedpołudniem odbędzie się w sali Rady powiatowej **powtórne Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego,** Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką w **Sanoku.**

Porządek dzienny:

Zmiana statutu, która na mocy § 46 bez względu na ilość obecnych członków, większością ⅔ głosów uprawnionych rozstrzygniętą być ma. (1869)

Sanok, dnia 10 sierpnia 1883 r.

Rada Nadzorcza.

Licytacya szkartów.

Nr. 2716. (1867-1-3)

W c. k. głównej fabryce tytoniu w **Winnikach** sprzedane będą w drodze publicznej licytacyi szkarty, a to: drylchowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelaza i t. p.

Mający chęć licytowania, mają tutaj nadesłać swoje pisemne oferty **najdalej do d. 11go września 1883 r.** o godzinie 12ej w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 cnt. i takowy przepisać się należy.

Bliższe warunki i wykaz sprzedać się mających szkartów, przeglądnąć można w tutejszym ekspedycie, podczas godzin urzędowych.

Winniki, dnia 3 sierpnia 1883 r.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 23121. [1868-1-3]

Gmina miasta Krakowa potrzebować będzie na rok 1883 dla szkół, zakładów miejskich i akcyzowych, około 781,100 kilgr. **węgla kamiennego** w dobrym gatunku i około 756¼ metra sz. **drzewa sosnowego,** smolnego, suchego, w grubych szczapach. Tak drzewo jak i węgle zobowiązani będą przedsiębiorcy odwieść na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory.

Magistrat przeto wzywa przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye w dniu **20 sierpnia b. r.** o godzinie 12ej w południe, w wydziale ekonomicznym Magistratu, ostrzegając, iż po tym terminie deklaracye przyjmowane nie będą.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 ct. zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany.

Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj nieodpowiednich do osnowy, przysposobione zostały stosowne druki, które zgłaszającym się w biurze ekonomicznem wydawane będą.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr., zaś na dostawę drzewa 300 złr. złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biurze ekonomicznem Magistratu codziennie w godzinach urzędowych.

Magistrat stołecz. król. miasta Krakowa

dnia 2go sierpnia 1883 roku.

Doniesienie.

W c. k. magazynie potrzeb wojskowych w Krakowie odbędą się następne rozprawy zabezpieczenia dostawy na r. 1883/84, mianowicie:

14 sierpnia 1883 r.:

dla Krakowa i Podgórza: dotycząca siana i słomy;

dla Bochni: dotycząca siana, drzewa opałowego i słomy;

dla Niepołomic: dotycząca chleba, owsa, siana, słomy i drzewa opałowego;

16 sierpnia 1883 r.:

dla Nowego Sącza i Krosna: dotycząca owsa, siana, drzewa opałowego i słomy;

dla Dembicy, Wadowic i Kent: dotycząca siana, drzewa opałowego i słomy;

20 sierpnia 1883 r.:

dla Wieliczki, Chrzanowa, Ropczyc z Brzyzną i Tarnowa: dotycząca siana, drzewa opałowego i słomy;

dla Wojnicza: dotycząca chleba, owsa, siana, słomy i drzewa opałowego.

Bliższe warunki ogłoszone są w „Czasie“ z dnia 5 sierpnia, prócz tego mogą być przejrzane każdego dowolnego dnia w kancelaryi c. k. magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie (Stradom Nr. 18, drugie piętro). (1847 2-2)

Od Komisyi zarządzającej c. k. magazynem potrzeb wojskowych w Krakowie.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*